

## Oczekiwanie wdzięczności

Maj w tym roku, czternastym roku trzeciego tysiąclecia od narodzin Chrystusa, jest najpiękniejszym z tych, które pamiętam i przypomina mi radości przeżywania wiosny z dzieciństwa. Na obrzeżach miasteczka Ośna, niedaleko mojego rodzinnego domu, było wiele ogródków działkowych, w których Ośnianie sadzili to, co pozwalało poprawić skromne warunki życia: ziemniaki, kapustę, pomidory, fasolę. Warunki życia były w pierwszych dziesięcioleciach powojennych trudne, więc poprawiał je, kto mógł dodatkową pracą po pracy podstawowej. W ciepłe, majowe dni kolorowy nagle świat wprawiał w euforię i wymazywał szarość krajobrazu i ludzkich nastrojów z jesienno-zimowych miesięcy.

W stały koncert pracowitego ptactwa włączały się ożywione głosy działkowiczów, sadzących ziemniaki, fasolę i inne dobra. Przechodzący drogą, która dumnie nazywała się „Ulica Kwiecista”, bo biegła pośród pól konwalii, a kiedy plantacje konwalii zastąpiły działki warzywne, zmieniła nazwę na „Aleję Pokoju”, pozdrawiali pracujących na mijanych ogródkach ludzi głośnym zawołaniem „Boże dopomóż”. Z ogródków rozlegało się równie doniosłe i radosne „Bóg zapłać”. To było tak niedawno. W tym roku wcześniej zakwitły w Poznaniu magnolie, bzy, konwalie i dzikie róże. Zapach dzikich róż w słoneczny dzień przetrwał w mojej pamięci jako oprawa podzię-



wania Bogu za pomyślnie ukończoną pracę roku szkolnego. Przed rozdaniem świadectw w szkole, wcześniej rano matka zabierała mnie i siostrę do kościoła na poranną mszę. Wychodząc, zostawialiśmy przy bocznym ołtarzu z figurą Matki Boskiej pęk kwiatów. Nasza matka i w taki sposób uczyła nas, że należy być wdzięcznym za wszelkie dobro, jakiego w życiu doznajemy. W ciepły, wczorajszy sobotni poranek poczułem, że pomimo moich prawie siedemdziesięciu lat życia, pozostaję szczęśliwym dzieckiem. W mijanych w drodze do Marcelińskiego Lasu kwiatach dzikiej róży, tarzały się, jak odurzone, pszczoły i trzmiele a zapach róż był taki jak zawsze; odświeżny, łagodnie euforyzujący, ciepły, niosący odczucie spokoju i bezpieczeństwa. W samym lesie zapach dzikiej róży został zdominowany przez wszechogarniający, ciężki i słodkawy zapach czeremchy, której krzewy w Marcelinie są wyjątkowo liczne i dorodne oraz miodowy zapach akacji. Przechodząc leśną alejką, otoczony grą światła i zielonych cieni i półcieni, ubogaconych śpiewem ptaków, nie miałem wątpliwości, że szczęśliwie żyję ja i żyje pełnią życia cały, otaczający mnie świat roślin i zwierząt. Żyje i zmienia się. Przypomnił o tym fragment złamanego pnia i stercząca jak szare *memento mori* pozostałość drzewa, które żyło i którego materialny, rozfragmentowany ślad jest jak jeden przecinek lub kropka w opowieści życia. Inny znak interpunkcyjny stanowiła biała połyskująca plama na środku leśnej drogi. Kiedy zbliżyłem się, rozpoznałem symbol współczesnego człowieka. Były to resztki aluminiowej tacki, folii i kartonowych opakowań z angielskimi napisami, oznajmującymi, iż jest to jednorazowy ruszt do pieczenia na węgiel drzewny, z wysoce europejska i nowoczesnie nazywany grillem. Nowe są możliwości, ale stare zasady, jakimi kieruje się świat istot żywych. Nowoczesne resztki po romantycznej, nocnej kolacji w środku lasu a pozostawione beztrosko jako śmieci, wyglądały rano w lesie jak plama na czystej koszuli, szczerba po wybitym zębie lub siniak pod okiem u człowieka. Romantyczna para podziękowała na swój nowoczesny, bezwzględnie egoistyczny sposób za czar majowej nocy. Taką romantyczną parę starzy Poznaniacy określiliby jako „glajdy, co to udają, że nimi nie są”. Chciałem minąć śmietniczek tak,



jak mijali go dbający o swoją kulturę fizyczną biegaczki i biegacze oraz przyjaciele zwierząt ze swoimi pupilkami na smyczach i bez smycz, ale zrobiło mi się wstyd. Powrzucałem śmieci do kosza, który stał niedaleko – w końcu oszołomstwo zobowiązuje. Pozostanę już stary i niemodny, ale zawsze wdzięczny Bogu oraz wszystkim żywym istotom za wszelkie dobro, z którego garściami czerpałem i czerpię w każdym dniu mojego życia. Nie kosztowały wiele dawnych Ośnian dobre życzenia i podziękowania za nie. Ludzie dostrzegali siebie wzajemnie i dobre czyny, choćby nawet i gesty oraz stanowiące odpowiedź na nie wyrazy wdzięczności. Sprawiały one, że nikt w lokalnym społeczeństwie nie czuł się samotny lub odrzucony. Wyrażanie wdzięczności łagodziło obyczaje. Idealnie chyba nigdy nie było, ponieważ o braku wdzięczności słyszałem przez całe dotychczasowe życie, w tym czasami także w odniesieniu do mnie samego. Czasami, kiedy ktoś wypominał mi brak wdzięczności, miałem poczucie winy i wstydu, kiedy zgadzałem się wewnętrznie, że od krytykującego mnie człowieka doznałem dobra, za które chyba niewystarczająco się odpłaciłem. Czasami jednak miałem poczucie, że jestem manipulowany przez kogoś, kto próbuje załatwić jakieś swoje sprawy posługując się mną jako narzędziem, jak niewolnikiem, który musi wykonać jakieś polecenie pana, twierdzącego, iż niewolnik ten zawdzięcza mu wszystko albo prawie wszystko.

Ponieważ poczucie wdzięczności obdarowanego i częste oczekiwanie na wyrazy wdzięczności ze strony czyniącego dobro, lub kogoś uważającego się za dobroczyńcę, są zawsze osobiste, to różna ocena dobra otrzymanego i różne poczucie wdzięczności za nie powodować może nieporozumienia.

## Jak rozumiemy wdzięczność

Słownik języka polskiego ujawnia dwa różne znaczenia wyrazu *wdzięczność*: 1. poczuwanie się do zobowiązań za doznane od kogoś dobro; chęć odwzajemnienia się, 2. bycie wdzięcznym, miłym, uroczym [1]. Pierwsze znaczenie odnosi się do stanu ducha człowieka, którego spotkało coś dobrego. Duchowe uniesienie obejmuje zadowolenie z przyjętej pomocy, radość z uczucia przyjaznej akceptacji ze strony innego człowieka, który udzielił pomocy i potrzebę podzielenia się swoją radością z jej sprawcą. Drugie znaczenie obejmuje bardziej intelektualny i cielesny wysiłek przedstawiania własnej osoby jako atrakcyjnej dla innego człowieka i wartej starania o nawiązanie kontaktu, jako próby związania go z sobą. Spośród wszystkich wymienionych w słownikach synonimów wyrazów, tych, które odnoszą się do pojęcia wdzięczności jako osobistego wdzięku lub powabu jest czterokrotnie więcej niż tych, które odnoszą się do wdzięczności jako pozytywnego odczucia, kierowanego do osoby, od której zaznało się dobra [2]. Pośród znaczeń synonimów wdzięczności jako stanu ducha, wymieniane są *dziękowanie*, *błogosławieństwo*, *pochwalanie*, *wyrażanie radości*, *pamięć* i *zobowiązanie*. Synonimy *wdzięczności* podpowiadają, że mamy do czynienia z uczuciem człowieka, wywołanym dobrym oddziaływaniem innego człowieka, które wyzwala radość i zobowiązuje wewnętrznie do odwzajemnienia dobra wyrażaniem dobrej opinii o nim, własnej radości z otrzymanego dobra i zachowaniu dobroczyńcy w pamięci. Dacher Keltner i wsp. z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley definiują wdzięczność jako moralne uczucie o pierwotnie prospołecznym znaczeniu, które wzmacnia poczucie własnej wartości i odczucie nagrody za zachowania prospołeczne [3]. Dynamizm złożonej ludzkiej psychiki powoduje, że wrażliwość pomagającego i przyjmującego pomoc oraz intencja i samoocena z obu stron decydują o charakterze wdzięczności, czy oczekiwaniu na wyrazy wdzięczności. Wdzięczność, jako „zapomniana” słaba emocja, jak powtarza Małgorzata Szcześniak, ma wiele uwarunkowań, bo np.: *...przerost hojności dobroczyńcy może nie tylko wprawić nas w konsternację i stać się kłopotliwy, ale też wzbudzić podejrzenie o brak bezinteresowności. Niedobór i doświadczenie niedosytu mogą wywołać w nas poczucie niedoceny prowadzące do żalu lub gniewu* [4].

## Ślady wdzięczności

Nasze międzyludzkie zróżnicowanie w ocenianiu samego siebie, więc też w ocenie wartości własnych dokonań i gestów, a z drugiej strony oczekiwania zachowań korzystnych dla siebie od innych ludzi powoduje, że uczucie wdzięczności nie jest wzbudzone albo gaszone jest przez inne, silniejsze uczucia. Uczucie wdzięczności jest trudnym uczuciem, bo dotyczy co najmniej dwu różnych przestrzeni, w których działa człowiek, a które na siebie oddziałują. Są to w sferycznym świecie świadomości człowieka, w którym on sam jest ośrodkiem, pęczniące czasami do linii horyzontu jądro własnego JA, i otaczające nasze JA kolejne, współśrodkowe warstwy kuliste,

w których umieszczamy obiekty naszej uwagi z otaczającego świata żywych istot. Za kulistym rdzeniem JA rozkładają się kolejno sfery, w których umieszczamy innych, wartościując ich często podług naszej prywatnej oceny ich znaczenia lub przydatności. Najbliżej są bliscy krewni i osoby, które znamy i kochamy, dalej są ci, których tylko znamy, jeszcze dalej nieznanymi nam ludźmi. Za nimi zwierzęta i rośliny, chociaż czasami udomowione zwierzęta umieszczamy w swoim świecie przed nieznanymi nam lub niezbyt lubianymi ludźmi. Nadmiernie rozdęte pychą i samolubstwem JA nie pozostawia wiele przestrzeni w kapsule świadomego życia dla innych. Różne kuliste światy prywatnego JA wchodzą jednak w interakcje z innymi osobistymi wszechświatami, tworząc dynamiczne zbiory na wzór galaktyk, w których harmonia całego dynamicznego układu pozwala na jego istnienie i ruch. Osobowe JA tworzą wspólnie MY. W praktyce ludzkiego życia nie jest prostym dostosowywanie własnego wszechświata, w którym jesteśmy władcą, niechętnie dopuszczającym do współdecydowania o nim siły większe od nas samych, jak Bóg, siły natury, potrzeby innych ludzi, do innych człowieczych indywidualnych światów. Miłość do siebie samego jest zaborcza i nie pozwala na miłość bliźniego. Uczucie wdzięczności i wynikające z niej moralne zobowiązania chyba od zawsze były dla człowieka trudne, o czym świadczą liczne ślady tych rozterek, pozostawione w pismach oraz innych, na różne sposoby utrwalonych wspomnieniach kolejnych pokoleń. Trwające od tysiącleci kłopoty z wdzięcznością i niewdzięcznością zawiera w wielu miejscach Pismo Święte starego i Nowego Testamentu. W scenie cudownego uzdrowienia dziesięciu trędowatych, opisaną przez ewangelistę, greckiego lekarza Łukasza, radość dziesięciu trędowatych z cudownego odzyskania zdrowia i szansy na szczęśliwsze życie oraz odzyskanie godności w społeczeństwie była tak wielka, że wszyscy pobiegli, zresztą zgodnie z poleceniem Uzdrowiciela, by dopełnić formalności urzędowych, wymaganych od wyleczonych. Tylko jeden zauważywszy w drodze, że jest już zdrowy powrócił, by Jezusowi powiedzieć *dziękuję* [5]. Pedagogicznie zdziwił się Dobroczyńca, że tylko jeden z dziesięciu uzdrowionych wrócił, by bezpośrednio wyrazić wdzięczność. Tym jednym był Samarytanin, jeden z ludzi traktowanych przez Żydów jako gorszych, różniących się przekonaniami. Dobroczyńca dał też zaraz lekcję mądrości pokory. Skrytykował dziesięciu, którzy nie pomyśleli o tym, by podziękować Bogu, za którego cudownym działaniem uzyskali wolność ciała i psychiki od choroby, natomiast sam, nie biorąc do siebie podziękowania i nie oczekując niczego w zamian, zdjął z Samarytanina ciężar poczucia długu wdzięczności. Zrobił to mówiąc: *Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła*. Jednym zdaniem oswobadza Chrystus ozdrowieńca od ciężaru poczucia moralnej konieczności właściwego odwdzięczenia się za dar, przerastający jego możliwości rewanżu, stwierdzając, że i on sam współdziałał w akcie dobroci, poprzez swoją wiarę w to, że uzyska pomoc i w to, że pomoc ta będzie skuteczna. Z trzech sił, filarów utrzymujących płaszczyznę dobra, wiary, nadziei i miłości, trędowaci z biblijnej opowieści dysponowali dwoma pierwszymi. Trzecim filarem była miłość, wyrażająca się we współczuciu i wzbudzonym przez nie działaniu ratunkowym ze strony Jezusa. Jeden z dziesięciu, który za uzyskane dobro podziękował, odszedł wolny od poczucia, że ciąży na nim obowiązek spłaty moralnego długu ponad swoje siły. Okazywanie wdzięczności było od tysiącleci traktowane przez człowieka jako obowiązek. Do dzisiaj obchodzone w Polsce i wielu innych krajach europejskich święta plonów, „dożytki”, są śladem pamięci składanych od tysiącleci podziękowań



Kobiety zbierające kłosa - J.F. Millet

Bogu lub siłom natury oraz pracującym na roli ludziom za udane zbiory, umożliwiające przeżycie kolejnego roku. Były i są to swoiste święta dziękczynienia. Wdzięczność jednak nie była tylko kwitowana jednorazowym, odświętnym uniesieniem duchowym. W biblijnej Księdze Powtórzonego Prawa zawarte jest zalecenie: *Gdy będziesz żął w czasie żniwa na swym polu i zapomnisz na nim jakiegoś snopka, nie będziesz się wracał, by go zabrać. Niech pozostanie dla cudzoziemca, sieroty i wdowy, aby twój Bóg, Jahwe, pobłogosławił każdą pracę twych rąk....Masz sobie przypomnieć, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej; dlatego nakazuję ci, abyś tak właśnie postępował* [6]. Zapis ten nie był martwym zapisem, lecz przynajmniej przez

Bogu lub siłom natury oraz pracującym na roli ludziom za udane zbiory, umożliwiające przeżycie kolejnego roku. Były i są to swoiste święta dziękczynienia. Wdzięczność jednak nie była tylko kwitowana jednorazowym, odświętnym uniesieniem duchowym. W biblijnej Księdze Powtórzonego Prawa zawarte jest zalecenie: *Gdy będziesz żął w czasie żniwa na swym polu i zapomnisz na nim jakiegoś snopka, nie będziesz się wracał, by go zabrać. Niech pozostanie dla cudzoziemca, sieroty i wdowy, aby twój Bóg, Jahwe, pobłogosławił każdą pracę twych rąk....Masz sobie przypomnieć, że byłeś niewolnikiem w ziemi egipskiej; dlatego nakazuję ci, abyś tak właśnie postępował* [6]. Zapis ten nie był martwym zapisem, lecz przynajmniej przez



Anioł Pański - J.F. Millet

część starożytnych Izraelitów traktowany był poważnie. Mówi o tym historia dwu wdów; teściowej Naomi i jej synowej Rut. W Moabie, do którego wyniosła się w poszukiwaniu lepszych warunków życia Naomi, zmieniło się wszystko na niekorzyść i zapanował głód. Umarł jej mąż a później synowie. Synowe mogły opuścić owdowiałą teściową, żeby schronić się u swoich lepiej zabezpieczonych materialnie rodzin. Rut jednak została przy teściowej i zbierała kłosa pozostawione przez żniwiarzy na polu bogatego Booza. W opowieści biblijnej Booz wchodząc na pole pozdrowił pracujących żniwiarzy – *Niech Jahwe będzie z wami*, a pracujący odpowiedzieli – *Niech ci Jahwe błogosławi!* (Sceny podobne do tej biblijnej tak jeszcze niedawno widywałem w rolniczym miasteczku lubuskim Ośnie.) Booz spotkawszy Rut, o której poświęceniu się dla teściowej już słyszał, powiedział coś podobnego, co mówili pracujący w swoich ogródkach Ośniane; inaczej sformułowane *Boże dopomóż – Niech Jahwe wynagrodzi twój czyn i niech też On, Bóg Izraela, pod którego skrzydła się schroniłaś, hojnie ci za to zapłaci.* Jednak Booz prosząc o wdzięczność Boga za dobre zachowanie Rut nie potraktował sprawy uznania i wdzięczności za zamkniętą, lecz sam zatroszczył się o ubogie kobiety, starając się pomóc w dyskretny sposób z tego, co miał sam. Booz sam wdzięczny za dostatek, wdzięczność wobec Jahwe wyraził konkretną pomocą innemu człowiekowi, który pomocy potrzebował. Stary Żyd nie miał wątpliwości, że obowiązek wdzięczności człowieka do Jahwe i wdzięczność Jahwe do człowieka w życiu codziennym realizowany jest przez dobre działania między ludźmi i dla ludzi [7]. Równoległe utrzymywanie się bogactwa i biedy nie zakończyło się ani w starożytności, ani po Rewolucji Francuskiej, ani w najnowszych czasach. Obrazy Jean Francoise Milleta ze zbiorów Muzeum d’Orsay w Paryżu „Kobiety zbierające kłosa” i „Anioł Pański” świadczą o tym, że nie zmieniły się przez tysiąclecia ludzkie postawy. Zakrwawione ręce kobiet zbierających pozostałe po żniwiarzach na polu kłosa mówią o tym, że zabieganie o podtrzymanie życia swojego i swoich bliskich wiąże się z trudem i cierpieniem, nawet wtedy, kiedy udzielana jest pomoc z zewnątrz. Modlitwę „Anioł Pański” odmawiają młodzi rolnicy, prawdopodobnie małżonkowie, podczas wykopiek, nad koszykiem wykopanych właśnie ziemniaków. Dobro, z jakiego korzystali uwiecznieni przez dziewiętnastowiecznego malarza rolnicy, było ulgą w ich wysiłku, natomiast całkowicie go nie znosiło. Znajomość trudu i cierpienia pozwalała na docenienie ulgi, jaką dawała pomoc z zewnątrz. Wdzięczność synowych dla matek ich mężów i teściowych do żon ich synów jest szczególnie skomplikowana. Matki ubóstwiają swoje synów uważając, że ich żony powinny mieć urodę i wdzięk księżniczki a sposób podejścia do męża pokornej i bardzo pracowitej niewolnicy. Młode kobiety zaś widzą w swoim kandydacie na męża rycerza-obroncę i nieustającego w komplementach wielbiciela. Zróznicowane oczekiwania i oceny tego samego człowieka powodują, że obustronne poczucie wdzięczności między synową i teściową jest rzadko spotykane. Nie lepiej było dawno, dawno temu, skoro wdzięczna teściowa i synowa trafiły jako przykład do biblijnej opowieści. Współzależność rodziców i dzieci, choć obwarowana obustronnie jako moralny obowiązek, także budziła i budzi często poczucie krzywdy w związku z niewdzięcznością napotykaną w miejsce oczekiwanej formy dziękczynienia. W rodzinnym domu często czytaliśmy wspólnie książki, w tym lektury szkolne. Pamiętam, jak mój ojciec głęboko wzruszył się losem ojca Goriota z książki Balzaka pod takim właśnie tytułem. Czytaną kiedyś książkę dawno zgubiłem. Zaszedłem więc do dużej księgarni w centrum Poznania. Nie znalazłem LEKTURY. Nie było tej książki i wielu innych. Zostały wyparte z półek kolorowymi kubkami, pamiątkami, filmami i inną pstrokatą pseudonowoczesnością. Opowieść Balzaka odnalazłem w sieci internetu [8]. Co innego miałem w pamięci, a co innego przeczytałem. Miniony czas spowodował, że mój odbiór opowieści był jakby nowy i moją uwagę przykuwały inne fragmenty. Jak nieprzyjemny zgrzyt zabrzmiała cyniczna uwaga Balzaka o miłości kobiety i mężczyzny, wygłoszona przez bohatera książki, młodego, zdolnego i szybko deprawującego się w imię realizmu studenta Eugeniusza de Rastignaca:



Ojciec Goriot - ilustracja H. Daumiera z 1842 r.

*Kto wie, czy miłość nie jest tylko wdzięcznością za przyjemność doznaną? Eugeniusz nie pytał, czy ta kobieta jest nikczemną, czy wzniosłą; ubóstwiał ją za całe szczęście, które jej przyniosł w udziale i którego sam od niej doświadczył.*

Przygnębiony przeczytałem kolejny raz fragment tekstu, w którym umierający Goriot, dowiadując się, że żadna z jego samolubnych, próżnych i wstydzających się go, lecz bezlitośnie wykorzystujących go córek, nie znalazła czasu, by pożegnać się

z umierającym ojcem, i na moment wyzwała kipiącą w nim, lecz cały czas tłumioną gorycz:

*Zajęte są, śpią, nie przyjdą. Ja to wiedziałem. Trzeba umrzeć, żeby poznać, czym są dzieci...Dajesz dzieciom życie, a one ci śmierć dają. Wprowadzasz je w świat, a one spychają cię do grobu. Nie – one nie przyjdą. Wiedziałem o tym od lat dziesięciu. Powtarzałem to sobie niekiedy, ale sam wierzyć nie śmiałem.*

Do dzisiaj pozostało we mnie wrażenie pewnego podobieństwa sytuacji i przykre poczucie, że i moje zachowanie w stosunku do mojego ojca różne było od tego, czego się po mnie spodziewał. Ja także nie byłem przy jego śmierci. Oddaliła mnie i znieczuliła na rzeczy naprawdę ważne pospieszna krzątanina pośród codziennych spraw postępowego, nowoczesnego świata. Tak samo postępowy i nowoczesny był Paryż już w pierwszych dziesięcioleciach po rewolucji, rewolucji także w obyczajowości człowieka. Bardzo współcześnie odczułem kolejny fragment:

- *O! Teraz już umarł rzeczywiście – rzekł Bianchon schodząc na dół.*

- *Panowie, siadajmy do stołu, bo zupa ostygnie – zawołała pani Vauquer.*

*... Korzystajmyż z wygód cywilizacji. Sześćdziesiąt osób umarło dziś w mieście, czyż będziecie się rozczulali nad tymi hekatombami paryskimi? Ojciec Goriot przeniósł się na tamten świat, tym lepiej dla niego! Jeżeli go ubóstwiacie, to siedźcie sobie przy nim, a nam pozwólcie jeść spokojnie [8].*

Córki Anastazja i Delfina, bawiąc się swoim życiem i wykorzystując do tego przedmiotowo i bez skrupułów przez cały czas ojca, nie widziały powodów do wdzięczności. Ojciec był dla nich jednym tylko z elementów świata, który istnieje głównie po to, by służyć każdej z nich i każda z nich jest ośrodkiem swojego świata. Ich egoizm z jednej strony i ślepa miłość ojca do swoich dzieci z drugiej, zamieniły dobrą międzyludzką więź, więź rodzinną, na nieuczciwą relację handlową, w której wymiana „coś za coś” została zastąpiona jednostronnym wyzyskiem „wszystko za nic”. O przykrym doświadczeniu niewdzięczności ze strony innego człowieka pisał do Seneki jego podopieczny Lucylusz. Mistrz doradził wybaczenie i zapomnienie doznanej krzywdy niewdzięczności, ponieważ jej rozpamiętywanie może spowodować to, że stanie się złym człowiekiem, kierującym się nieufnością i zaniecha dobrych uczynków. Pisał:

*Bo jeśli zechcesz uniknąć powyższego niebezpieczeństwa, nie będziesz wyświadczał dobrodziejstw. W ten sposób, aby darmo nie przepadły u innych, przepadną u ciebie. Niech będą raczej nieodwdzięczone niż nie wyświadczone [9].*

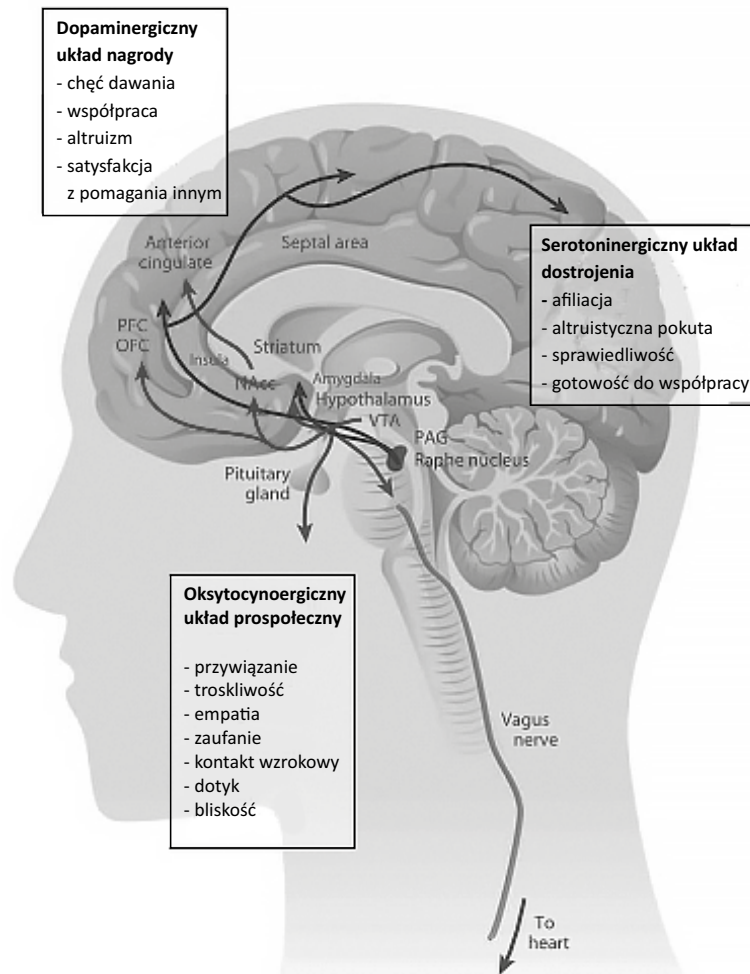
Immanuel Kant w swojej „Metafizyce moralności” określa wdzięczność jako szacunek okazywany człowiekowi, od którego zaznało się dobra. Kant wyróżnia wdzięczność jako stan ducha, czyli poczucie wdzięczności i akt wdzięczności, czyli działania w różnych formach na korzyść dobroczyńcy. Wdzięczność za dobroć, która płynie z *wrażliwej i serdecznej postawy* według filozofa stanowi święty obowiązek o szczególnym wymiarze. Wdzięczność powinna być ponadczasowa i rozciągać się także na naszych przodków czy kogokolwiek z przeszłości, kto swoim życiem i działaniem przyczynił się do naszej możliwości istnienia i pomyślności we współczesnym nam świecie. Zdaniem myśliciela z Królewca, pomimo naszych starań w odwdzięczeniu się, z dobroczyńcą nigdy nie będziemy kwita [10]. Powyższe rozważania dotyczą wdzięczności lub braku wdzięczności za rzeczywiste dobro, które otrzymujemy od człowieka, kierującego się jego *wrażliwą i serdeczną postawą*. Niestety, w życiu spotykamy się z kłamstwem i oszustwem. Kiedy pojawiłem się w przeszłości na stanowisku pracy, gdzie często musiałem podejmować decyzje, które nie mogły zadowolić wszystkich, jeden ze współpracowników udzielił mi dobrej rady: *Niech Pan nie godzi się na przewiezienie kanapy*. Zrozumiałem to jako ostrzeżenie przed wpadnięciem w pułapkę pozornie dobrego uczynku, polegającego na pomocy w moich prywatnych sprawach przez kogoś z zespołu pracowników i przy użyciu środków firmy, w której przyszło mi pracować. Zafałszowane dobro ustawiłoby mnie w postawie kogoś, moralnie zobowiązanego do wdzięczności wobec sprytnego „dobroczyńcy” i obowiązku odwdzięczania się bez końca, czyli w sytuacji, gdzie stałbym się powolnym narzędziem we władzy manipulatora, bez nadziei, że kiedyś będziemy kwita. Ośluśniałem też innym razem, kiedy z uśmiechem na twarzy, starszy kolega lekarz doradzał młodszej koleżance lekarce, by starała się kogoś do siebie przywiązać wdzięcznością. Pozostało to w mojej pamięci jako ślad ostrzegający przed możliwością cynicznego manipulowania uczuciami i ludzką wrażliwością. Dziecięca, naiwna ufność powodować może, że staniemy się ofiarami oszustów, manipulujących nami dla osiągnięcia egoistycznych celów, posługując się pozorami dobra i pozytywnej, uczuciowej wrażliwości. Nadmierna z kolei ostrożność i strach przed koniecznością odwdzięczania się, przerastającego możliwości lub chęci obdarowanego, przeradzać się może w nienawiść. Dobro wymaga czystości intencji i ze strony pomagającego, i pomoc przyjmującego.

## Psychoneurofizjologia wdzięczności

Niesienie pomocy człowiekowi w potrzebie, godne przyjęcie tej pomocy oraz obowiązek wdzięczności, były wielokrotnie analizowane przez socjologów, psychologów i przedstawicieli nauk o układzie nerwowym. Próby analizy moralnych postaw podjęli się ostatnio między innymi Dacher Keltner i koledzy z uniwersytetu kalifornijskiego w Berkeley [11]. Według tych autorów podejmowanie decyzji o działaniu na korzyść drugiego człowieka, a więc działaniu prospołecznym, wiąże się z wpływem szeregu czynników, jak racjonalne wyważenie kosztów i korzyści działania dla obdarowanego i dla siebie, z uwzględnieniem nacisku otoczenia w czasie podejmowania decyzji, cech osobowości i wpływu przyjętych norm zachowań. Dobrocią, zdaniem autorów, wykazuje się człowiek wtedy, kiedy bilans spodziewanych korzyści i prawdopodobnych kosztów udzielenia pomocy jest korzystny. Chociaż wyrażone współczesnym językiem i wzorem matematycznym obliczanie prawdopodobieństwa dobrego uczynku, oparte o poznane w ostatnich latach złożone mechanizmy nerwowe, odpowiedzialne za sposób zachowywania się człowieka w określonej sytuacji brzmią odkrywczo i nowocześnie, to jednak stanowią one swoiste powtórzenie spostrzeżeń Seneki [9]. W naszym postrzeganiu otaczającego świata i żyjących w nim ludzi posługujemy się naszym mózgiem, jak czułym instrumentem, w którym znane są trzy zespoły funkcjonalne komórek nerwowych, używających do przekazywania sygnałów między sobą dopaminy, serotoniny i oksytocyny. Są to układy: nagrody, dostrojenia (dostosowania) i oksytocynoergiczny układ prospołeczny (rycina 1). Układ nagrody, obejmujący w mózgu przednią część zakrętu obręczy, korę nadoczołowo-czołową, brzuszne części pokrywy i prążkowiec oraz jądro półleżące, odpowiada za odczucie bycia nagrodzonym za trud pomocy innemu człowiekowi, a więc odpowiada za radość z wysiłku dla dobra innego człowieka. Potwierdza to raport z minionego roku a opublikowany przed miesiącem, według którego zadowolenie czerpane przez anestezjologów z pracy u 37% badanych wynikało z własnych umiejętności i skuteczności, u 20% z wdzięczności chorych a u 18% z dobrych zarobków. Najważniejszymi nagrodami w pracy anestezjologów były więc: korzystna samoocena, poczucie spełnionego dobra, odwzajemnionego przez jego odbiorców, a dopiero na trzecim miejscu nagroda materialna [12]. Wszystkie wydają się być jednak ważne. Z moich ciotek i wujków lubiłem wszystkich, bo wszyscy byli dla mnie mili i nie szczydzili uśmiechów i komplementów. Najbardziej jednak lubiłem wujka, który nie miał w rodzinie najlepszej reputacji, bo choć mu się w życiu nie przelewało, to i tak za dużo przelewał. Był jednak jedynym, który nie przyszedł w odwiedziny z pustymi rękami; dla ojca miał szklany pojemnik z kolorowym płynem a dla mnie wafle w czekoladzie, które kiedyś były rzadkim obiektem marzeń łasucha. Z wdzięcznością i wujka, i wafle w czekoladzie, wspominam do dzisiaj.

Rozbudowany w mózgowiu człowieka system sieci neuronalnych, komunikujących się wydzielaną na zakończeniach synaptycznych serotoniną, uczestniczy w regulacji nastroju, apetytu, libido, snu i wielu procesów poznawczych. Zwiększenie stężenia tryptofanu, z którego wytwarzana jest serotonina, i samej serotoniny, wpływa na częstsze zachowania prospołeczne. Niskie stężenie tego neuroprzekaźnika w układzie nerwowym zwiększa surowy osąd niesprawiedliwości, w tym niewdzięczności, postrzeganej u innych ludzi [11]. I tu biologia mózgu wpływa na reakcje emocjonalne i jakość wyrazu stanów ducha.

Oksytocyna jest i hormonem wydzielanym w tylnym płacie przysadki i neuroprzekaźnikiem w układzie ośrodków mózgowych, decydujących o prospołecznym zachowaniu poprzez modulowanie emocjonalne. Do układu tego należą neurony rozmieszczone w jądrach migdałowatych, uczestniczących w rozpoznawaniu zagrożenia i reakcji alarmowej w tym lęku, oraz pole przegrody. Układ ten, wspólnie z układem nagrody połączony jest z istotą szarą okołowodociągową, istotną w rozpoznawaniu bólu własnego i bólu obserwowanego u innych osób oraz znoszeniu czucia bólu. Zwiększenie stężenia oksytocyny nasila zachowania prospołeczne. Rodzice okazujący dzieciom swoje ciepłe uczucie mają zwiększone stężenie oksytocyny. Dzieci kochane i nagradzane przez rodziców także, odczuwając wdzięczność lub radość, mają zwiększone wydzielanie oksytocyny. Zadowolenie i poczucie bezpieczeństwa powodują uspokojenie, czego objawem jest zwiększenie napięcia układu przywspółczulnego, ze zwolnieniem pracy serca i obniżeniem ciśnienia tętniczego drogą nerwu błędnego [11]. W pracy, której niektóre myśli tu przekazuję, uderzyły mnie szczególnie dwa spostrzeżenia. Po pierwsze - nasza osobista wiedza wrodzona i instynkt dokładnie wartościującej obserwacji otoczenia prowadzić mogą do takich samych praktycznie rezultatów, jak technologicznie wysublimowane, najnowsze metody badań naukowych. Patrząc na twarze różnych osób badani w jednym z eksperymentów trafnie rozpoznawali osobę z defektem genetycznym receptora oksytocyny,



Rycina 1. Podstawowe układy nerwowe zachowań prospołecznych

PFC, kora przedczołowa; OFC kora naoczodołowo-czołowa; NAcc, jądro półężące; VTA pole brzuszne pokrywy; PAG, istota szara okołowodociągowa [11]

Źródło: Keltner D, Kogan A, Piff PK, Saturn SR. The sociocultural appraisals, values and emotions (SAVE) framework of prosociality: core proces from gene to meme. *Ann Rev Psychol* 2014; 65:425 - za uprzejmą zgodą Autora

jako osobę oziębłą i nieżyczliwą. Badania naukowe znalazły mechanizm oziębłości, praktyczny zaś umysł ludzki rozpoznawał efekt końcowy – nieżyczliwość – jako ten, który jest istotny w relacjach międzyludzkich. Po drugie – ludzie żyjący skromnie i zaliczani zazwyczaj do niższych warstw społecznych, mają więcej współczucia i życzliwości w stosunku do innego człowieka w potrzebie aniżeli ludzie bogaci, wysoko ustawienie w społecznej hierarchii. Egoizm, oziębłość i niewdzięczność łatwo wyrastają w dobrobycie, w którym potrzeba pomocy innych osób dla zapewnienia podstaw bytu nie jest potrzebna, zaś potrzeby duchowego kontaktu z innymi nie są rozpoznane, lub zagłuszane barwnymi i hałaśliwymi surogatami.

Zatem, chociaż z rozwojem najnowszych technik badawczych poznajemy mózgowie człowieka coraz lepiej

i coraz więcej wiemy o mechanizmach powstawania i wygaszania naszych uczuć oraz ich usterkach, to coraz dalej jesteśmy od przekonania, że człowiek jest wspaniałą maszyną biologiczną, działającą jak złożony automat, pozbawiony pierwiastka duchowego. O wyjątkowości człowieka świadczy jego uczuciowość i zdolność poświęcania się dla innych z własną stratą osobistą w sensie materialnym. Wiedział już o tym żyjący ponad dwa tysiące lat temu prawnik, filozof i polityk Marek Tulliusz Cynceron, który przypominał, że *...jesteśmy uczynni i hojni nie po to, by dopominać się o wdzięczność ( gdyż wyświadczając dobrodziejstwa nie uprawiamy przecież lichwy, sama natura zaś skłania nas do uczynności), podobnie też i przyjaźń mamy za godną pożądaną nie nakłonieni nadzieją jakiejś nagrody, a tylko z uwagi na to, że cała korzyść z przyjaźni zawiera się w samym umiłowaniu przyjaciela. Bardzo odmienny pogląd mają ci, którzy na sposób zwierzęcy, sprowadzają wszystko do przyjemności. Ludzie bowiem, którzy wszystkie myśli swe zniżyli do rzeczy tak marnej i tak godnej pogardy, nie są zdolni wznieść wzrok ku czemuś wzniosłemu, wspaniałemu czy boskiemu* [13].

## Wdzięczność za ulgę w cierpieniu

Podobno szczęście człowieka zależy w 50% od czynników genetycznych, w 40% od własnych działań zamierzonych a tylko w 10% od pomyślnego zbiegu okoliczności [14]. Dobre zdrowie, które powszechnie uważamy za jeden z podstawowych warunków poczucia szczęścia, jest zatem tylko częściowo zależne od naszej woli i rozumnego działania, Wrodzone warunki biologiczne i w mniejszym stopniu przypadek, powodować mogą zaburzenia funkcji ciała i psychiki, które bez udzielenia pomocy z zewnątrz uniemożliwić mogą dalsze życie człowieka lub znacznie ograniczyć jego możliwości. W takich przypadkach cierpienie zmusza chorego do poszukiwania pomocy z zewnątrz. Wzywany jest przez chorego na pomoc Bóg a także inny człowiek, lub tylko sam człowiek, o którym wiadomo, że jest prawdopodobnie w stanie dopomóc. Gabinety lekarskie, przychodnie, ambulatoria, szpitale i świątynie pełne są proszących o ulgę w cierpieniu i przywrócenie zdrowia. Nie wszyscy pomoc uzyskują, bo nie u wszystkich i nie zawsze jest to możliwe. Uwolnieni od bólu i choroby, uratowani od przedwczesnej śmierci, czasami wyrażają swoją wdzięczność w sposób czytelny dla otoczenia, a czasami nie. Od czego to zależy? Ojciec Piotr Kwiatek wymienia w swojej pracy przeszkody psychologiczne w odczuwaniu lub wyrażaniu wdzięczności [14]. Jedną z przeszkód jest **uboga refleksyjność**. Jak uważał Kant, wdzięczność będąca wyrazem szacunku do drugiego człowieka, zależy od tego, w jaki sposób ocenia się to, co określony człowiek dla obdarowanego zrobił. Właściwa ocena tego, co otrzymaliśmy od innego człowieka wymaga pokory, czyli odrzucenia filtra własnych uprzedzeń lub oczekiwań w ocenie otaczającej rzeczywistości. Brak pokory jest wyrazem duchowego lub intelektualnego zastoju, niepozwalającego na przyznanie, że to kim obecnie jesteśmy jest w znacznej mierze zasługą pomocy innych, udzielanej nam przez całe dotychczasowe życie. **Oczekiwania społeczne** wpływają raczej na sposób wyrażania wdzięczności, niż na jej odczuwanie. Tak, jak mawiano kiedyś, że nie wypada, żeby mężczyzna płakał, ponieważ oczekiwano od niego, ażeby był silny i dzielny, wytrzymały na ból i cierpienie w obronie swojej rodziny lub swojego środowiska, tak czasami uważa się, że wytworniej jest zachować łagodnie skamieniałą twarz, pomimo radości z obecności innej, oczekiwanej osoby, pomocy z jej strony lub obdarowania. W USA uczono mnie, że każdej prawie napotkanej w hotelu osobie wypada dać drobną sumę pieniędzy, okazując tym swoją wdzięczność za starania. Zamierzałem tak samo wyrażać swoją wdzięczność w eleganckim hotelu w Shenzhen w Chinach. Zapytani o zwyczaj znajomi ostrzegli mnie jednak, że zostanie to odebrane przez obdarowanych jako coś poniżającego. Poczują się potraktowani nie jako ktoś, kto dobrze coś robi, lecz jak służba, której niską pozycję podkreśla się dawaną jałmużną. **Postrzeganie siebie jako ofiary** jest wykształconą postawą poczucia krzywdy i zagrożenia ze strony innych ludzi oraz stałą potrzebą pomocy, która zazwyczaj jest odczuwana jako niewystarczająca wobec bezmiaru cierpienia. Pamiętam chorego, który awanturował się wkrótce po operacji żołądka, że jest głodny a nie dostaje nic do jedzenia a także, że zabrania się mu zapalić papierosa, do czego ma przecież prawo. Z trudem udało się go uspokoić tłumaczeniem, że to przecież jest w jego interesie. **Poczucie prawa i należności** często rozpoznawałem, kiedy słyszałem - *Nikomu za nic nie muszę dziękować – wszystko zawdzięczam własnej ciężkiej pracy*. Wypowiedzi te wygłaszają, zazwyczaj w rozmowach prywatnych, osoby przekonane o własnej wysokiej pozycji przewagi nad otoczeniem. W ostatnich latach obserwuję wyraźne kształtowanie społeczeństwa w postawie *mam prawo do prawie wszystkiego i prawie wszystko mnie się należy*, bez jednoczesnego odniesienia do obowiązków wobec siebie samych i innych współzują-



cych. Skoro opieka zdrowotna się należy (*przecież ja na nich płacę*), to nie ma miejsca na wdzięczność. Przeciwnie, należy polować na zajmujących się leczeniem, czy nie popełniają błędów lub zaniechań. Udane polowanie może przynieść sporą kwotę pieniężną odszkodowania, które się przecież należy. **Narcyzm**, skrajne samouwielbienie, powoduje, że...*wdzięczność łączy się dla nich z nieprzyjemnym uczuciem bycia zależnym i uznaniem swojej niewystarczalności, dlatego negują, unikają lub bagatelizują jej ekspresję.* „Narcyzów” nie jest mało, „narczy” ciągle wyrastają, karmione nadmiernymi pochlebstwami o swojej wyjątkowości, poczynając od matczynej przesady w kształtowaniu cudo-królewiczów, aż do przemysłu propagandy handlowej lub politycznej, kształtujących kolejne postaci idoli-wydmuszek. **Zaabsorbowanie dobrami materialnymi, czyli konsumpcjonizm**, stało się wyznaniem sporej części społeczeństw państw dobrobytu i obiektem pożądania w państwach mniej zamożnych lub wręcz biednych. Współczesny w Europie i Ameryce Północnej hedonizm, chęć maksymalnego korzystania z wszelkich dóbr wyłącznie dla własnej przyjemności jest nowoczesną religią, reklamowaną jako postępową, różniącą się od wszystkich innych znanych religii oraz starożytnych filozofii tym, że kształtuje ludzkie postawy w bezwzględny egoizmie, bez zwracania uwagi na odczucia i potrzeby współzyczących, tym samym fałszywie przedstawia zło jako dobro, prawdziwe zaś dobro piętnuje jako staroświecki, szkodliwy, zaburzający rozwój człowieka przeżytek. Współczesny konsumpcjonizm powoduje utrwalanie się przekonania, że wszystko można kupić i wszystko można załatwić. Kiedy w latach siedemdziesiątych w Polsce był niedobór czegoś, to to „coś” załatwiano się przez znajomości, łapówkę lub inną formę przekupstwa. Kiedy dzisiaj zachoruje w szpitalu jeden z pracowników kluczowej specjalności, zaczynają się tak jak kiedyś podchody, w stylu „jak tu złapać hydraulika do naprawy kranu”. Wszystkie chwytaki są znowu dozwolone, byle nie dać się złapać na nieuczciwości i nie odpowiadać prawnie. Rodzina chorej, która trzy miesiące po resuscytacji, przebywała w oddziale intensywnej terapii, wolno wracając do świadomego życia, musiała być przeniesiona do innego szpitala, żeby umożliwić pomoc innym. Rodzina uznała, że krewnej dzieje się krzywda. Nie przyjęła tłumaczeń, że nic nie zmienia się w leczeniu krewniaczki, poza miejscem, a otwiera się szansę innym, potrzebującym pomocy. Odpowiedzią był szantaż. Szantaż telewizyjną, która jest obecnie traktowana jako skuteczna władza, która jest maczugą na krnąbrnych, tak samo jak kiedyś maczugę do użycia stanowiły komitety partii komunistycznej. Przedstawiciel rodziny, tonem lekkiego usprawiedliwienia powiedział: *Niech pan zrozumie, my walczymy o swoje!* Zrozumiałem, ale było mnie i całemu zespołowi przykro. **Brak odpowiedniego wychowania** powodował, że 7% dzieci umiało za coś podziękować, gdy rodzice ich tego nie uczyli, natomiast umiało okazać wdzięczność 86% tych, którym rodzice zwracali uwagę na to, by doceniać innego człowieka [3,14].

Od dawien dawna przyjęto, że wdzięczność w medycynie jest jednostronną reakcją emocjonalną, to znaczy pacjent winien jest wdzięczność lekarzowi. Starożytni Egipcjanie, Grecy, i Hebrajczycy okazywali wdzięczność i Bogu i leczącym. Duchowe i cielesne tłumaczenie chorób i uzdrowień było wówczas powszechne, co znaleźć można także w tekstach biblijnych (np. w Mądrości Syracha) [15]. Interpretacja taka nie wydaje się być w pełni sprawiedliwa. Zespół ludzi, poświęcających swój czas, umiejętności i wysiłek, aby przywrócić równowagę i sprawne działanie organizmu drugiego człowieka, czyniąc mu tym dobro, poza nagrodą materialną, wynikającą z opłaty za wykonywanie zawodu, czerpie też satysfakcję z dobroczynności oraz z własnych umiejętności. Raport z 2014 r. wskazuje, iż dobra samoocena, wynikająca z umiejętnego udzielania pomocy choremu, jest nawet powszechniejsza niż zadowolenie z dostrzeżenia radości i wdzięczności chorych, a tym bardziej wysokie nawet gratyfikacje finansowe. Pacjent w drodze do lekarza pokonuje szereg barier; lęku, nieufności, wysokich kosztów, uświadomienia sobie uzależnienia od innej osoby, a więc poczucia niższej pozycji społecznej. Czasami w tej drodze jest okaleczany oschłością, wyrazami lekceważenia lub wręcz niechęcią napotykanymi osobami, jeśli jest widziany jedynie jako przedmiot mało korzystny dla nakarmienia przerośniętego JA tego lub innego pracownika systemu ochrony zdrowia. W prywatnych gabinetach lekarz okazuje choremu wdzięczność za to, że do niego przyszedł, miłym zachowaniem się. Niestety, tak ładnie okazywany szacunek skierowany jest ku pieniądзом, które chory przynosi a nie ku samemu choremu. Wdzięczność w medycynie musi być dwustronna tak samo, jako dwustronne jest okazywanie dobra i zaufania pomiędzy ludźmi, którzy siebie potrzebują. Chory potrzebuje pielęgniarki, lekarza, salowej, techników i wszystkich innych, którzy są w szpitalu po to, żeby mógł z ich pomocą odzyskać swoje zdrowie. Wszyscy pracujący w szpitalu i innych miejscach ochrony zdrowia potrzebują chorego, by wykonywać pracę, z której utrzymują się i oni i ich rodziny. Przyjęło się w naszych niektórych oddziałach, że kiedy chory dziękuje za pomoc, ulgę w cierpieniu i odzyskanie nadziei – my dziękujemy za to, że naszemu życiu nadaje sens a swoim

znoszeniem choroby i urazowego przecież w intensywnej terapii cierpienia, uczy nas o godności człowieka i o osobistym, nie podręcznikowo-standardowym chorowaniu. Jesteśmy naszym chorym wdzięczni za udzielaną nam lekcję człowieczeństwa.

## **Oczekiwanie wdzięczności, czyli kasacja dobra**

Działanie dla dobra innego człowieka jest budzeniem i przekazywaniem dobra tylko wtedy, kiedy wynika z szacunku i empatii w stosunku do tego czy tych, którym pomagamy. Jeśli jednym z motywów takiego działania jest oczekiwanie nagrody, akt dobroczynności zamienia się w transakcję handlową „coś za coś”. W transakcji niby dobroczynnej zapłata mieć może formę pieniężną, inną materialną, formę usługi lub oczekiwanie zapłaty od Boga w przyszłym życiu. Współcześnie leczenie pozbawia się współczynnika moralnego dobra, spływając je do bezuczuciowej, profesjonalnie zimnej lub fałszywie okraszanej sztucznym uśmiechem wymiany materialnej. Pomagający i wspomagany zamieniają się w usługodawcę i usługobiorcę, których współzależność można mierzyć i oceniać wyłącznie w oparciu o fizykę newtonowską i matematykę. „Wdzięczność” można w takiej sytuacji wyrazić liczbowo, beznamiętnie, jak oszacować można każdą rzecz. Pacjenci i leczący są w tym nowoczesnym podejściu sprowadzeni do poziomu przedmiotów a z przedmiotami można zrobić przecież wszystko. Liczy się tylko ich przydatność, ich opłacalność. Moralność, uczucia, miłość są przedstawiane współcześnie jako niepotrzebny, śmieszny archaizm, a przecież narasta wśród ludzi niepokój, niepewność, poczucie zagubienia, brak poczucia bycia rzeczywiście kochanym, zwiększający agresję, cynizm i wprowadzający w głęboką psychiczną depresję, co świadczy o katastrofie braku duchowości – braku miłości. Potężne działania przeciwko człowiekowi przybierają gwałtownie na sile i wydają się mieć teraz swój najlepszy czas. Z dwu totalitaryzmów, niszczących człowieka, faszyzmu i komunizmu, tylko jeden został potępiony, zaś drugi przetrwał, kreowany na zwycięzcę. Wróciliśmy do sytuacji z czasów sprzed drugiej wojny światowej moralnie, natomiast technologicznie w warunkach zwiększających grozę sytuacji. Wdzięczność, wierność to psie cechy, powiedział ponoć kiedyś Józef Stalin, któremu znowu przywraca się pomniki.

Właściwie powinienem kończyć powyższy tekst z uczuciem przygnębienia, ale uczucie to jest daleko ode mnie. Pomimo wrzasków i krętaćkich nawoływań do zniesienia przestarzałej moralności i wymazywania słowa i pojęcia Bóg, pozostaje trwała wiara wielu ludzi i w Boga, i w dobro. W Dniu Matki odwiedziłem z siostrą grób naszych rodziców. Wstawiliśmy nowe kwiaty, zapaliliśmy znicze i rozejrzeliśmy się wokół. Cały cmentarz tonął w kwiatach i nie widać było grobów, na których ogniki świec i zniczy nie słały promieni wdzięczności dzieci dla swoich matek, które dawno minęły granicę znanego nam życia. Co byśmy samokrytycznie o sobie nie powiedzieli, a jeszcze bardziej krytycznie od niezbyt nam życzliwych nie usłyszeli – nie jest z nami tak źle!

Leon Drobnik

## Piśmiennictwo

1. <http://sjp.pl/wdzieczosc>
2. [www.synonim.net/synonim/wdzieczosc](http://www.synonim.net/synonim/wdzieczosc)
3. Keltner D, Kogan A, Piff PK, Saturn SR. The sociocultural appraisals, values and emotions (SAVE) framework of prosociality: core processes from gene to meme. *Annu Rev Psychol* 2014;65:425.
4. Szczęśniak M. Wdzięczność w świetle wybranych koncepcji psychologiczno-społecznych. *Roczn Psychol* 2007;10:92.
5. Ewangelia według Łukasza; Wiara i wdzięczność, 17,11-17,19 Pismo Święte Stary i Nowy Testament. ks. Peteriks M, Wolniewicz M (red.). Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008. str.1502.
6. Prawa opieki społecznej w Księga Powtórzonego Prawa, 24, 19,22, Pismo Święte Stary i Nowy Testament. ks. Peteriks M, Wolniewicz M (red.). Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008. str. 231.
7. Żniwa na polu Booz, Księga Rut, 2, 12, Pismo Święte Stary i Nowy Testament. ks. Peteriks M, Wolniewicz M (red.). Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008. str. 658.
8. De Balzac Honoré. Ojciec Goriot. Bortnowska A (tłum.) [www.wolnelektury.pl/katalog/lektura/ojciec-goriot.html](http://www.wolnelektury.pl/katalog/lektura/ojciec-goriot.html)
9. Seneka LA. Listy moralne do Lucylusza. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010. str. 299.
10. Kant I. Metafizyka moralności, Obowiązek wdzięczności. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2005. str. 334.
11. Keltner D, Kogan A, Piff PK, Saturn SR. The sociocultural appraisals, values and emotions (SAVE) framework of prosociality: core processes from gene to meme. *Ann Rev Psychol* 2014;65:425.
12. Peckham C. Medscape anesthesiologist compensation report 2014, <http://www.medscape.com/features/slideshow/compensation/2014/anesthesiology#5>
13. Ciceron MT. Rozmowy tuskulańskie i inne pisma. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN; 2010. str.272.
14. Kwiatek P. Przeszkody i strategie rozwoju wdzięczności w świetle współczesnych badań psychologicznych. *Seminare* 2012;32:151.
15. Mądrość Syracha, Pomoc lekarska 38,1-15 Pismo Święte Stary i Nowy Testament. ks. Peteriks M, Wolniewicz M (red.). Poznań: Księgarnia Św. Wojciecha; 2008. str. 989.

## Źródło ilustracji:

1. <http://commons.wikimedia.org/wiki>